

# Zamiast lekcji w szkole - prywatny kurs językowy

Ostatni raport, dotyczący jakości nauki języków obcych w publicznych szkołach nie pozostawia złudzeń: kto chce się nauczyć dobrze mówić po angielsku czy niemiecku, niech idzie na prywatny kurs.

Raport powstał na podstawie badania, jakie przeprowadzono na grupie tysiąca uczniów w większych miastach kraju. Okazuje się, że blisko połowa z nich, bo 47 procent, mimo nauki języków obcych w szkołach publicznych, i tak chodzi do prywatnych szkół językowych.

Choć pytano młodzież z kilku dużych miast, to jednak odczucia radomskich uczniów są podobne do wrażeń ich kolegów z Katowic czy Warszawy.

- W grupie jest nas tam pięcioro, jest przyjazna atmosfera. W szkole nie ma takich warunków – przyznaje licealistka Paulina, która korzysta z dodatkowych zajęć.

- W ogóle nie rozmawiamy po angielsku w klasie. Pani coś nas pyta, my kłecimy zdania po polsku,

a potem przekładamy to na angielski – to z kolei Patryk, gimnazjalista.

Brak konwersacji w obcym języku to podstawowa słabość zajęć w szkołach, jaką dostrzegają uczniowie. Nastolatki skarżą się też na zbyt liczne grupy, brak zajęć praktycznych i zbyt małą liczbę lekcji językowych.

Raport na temat efektywności nauczania języków w szkołach publicznych pokazuje, że uczniowie i tak muszą korzystać z korepetycji lub szkół prywatnych. Jak widzą ten problem nauczyciele? Irma Kolsut, która od lat uczy języka angielskiego w radomskich szkołach, potwierdza, że poziom nauki języka obcego poprawił się w ostatnich latach znacząco, ale to nie znaczy, że nie ma problemów.

## W Europie inaczej...

- Najtrudniej jest w początkowych klasach szkół podstawowych, bo dzieci nie znają słówek, nie mówią i nie piszą po angielsku. Trzeba po kolei, niemal indywidualnie, nauczyć je podstawowych zwrotów. To jest największe wyzwanie, bo w klasie jest, powiedzmy, 26 osób. Nie ma szans, by na



FOT. SZYMON WYKROTA

- Staramy się uczyć dzieci w małych grupach – mówi Anna Falkiewicz, nauczycielka języka niemieckiego w Zespole Szkół Muzycznych w Radomiu.

początkowym etapie dobrze nauczyć języka – mówi Irma Kolsut.

Jak dodają inni nauczyciele, brak native speakerów, czyli zagranicznych lektorów z krajów anglojęzycznych, nie jest aż tak odczuwalny w szkołach, bo można skorzystać z programów telewizyjnych czy nagrań.

Okazuje się, co pokazuje raport, że nie każdy europejski kraj dobrze radzi sobie z nauką języków obcych. W Skandynawii dzieci poznają język obcy w szkołach publicznych, uczniowie nie muszą raczej korzystać z prywatnych szkół. W takich krajach jak Belgia czy Luksemburg mieszkańcy na co dzień używają angielskiego, a filmy pokazywane w telewizji nie są dubbingowane.

## ...a w Polsce?

- Jednak szkoły na Zachodzie mają podział na małe grupy językowe, czego my od lat nie możemy się doczekać – mówi pani Katarzyna, ucząca języka niemieckiego w liceum.

Germanistka dodaje, że nauka drugiego języka w szkole jest jeszcze większym wyzwaniem niż uczenie tylko angielskiego. - Do liceum przychodzą uczniowie, którzy znają już angielski, ale niemieckiego ani trochę. Muszą zaczynać od początku, od wkuwania słówek. A przecież oni mają maturę na głowie i do drugiego języka już nie przykładają się jak należy – dodaje.

Antoni SOKOŁOWSKI

## Polska w statystykach

Według danych Eurydice, czyli europejskiej sieci zbierającej informacje o systemach edukacji wynika, że w roku szkolnym 2006/2007 uczniowie podstawówek i gimnazjów w Polsce mieli najmniej, bo 456 godzin języka obcego wśród europejskich rówieśników. Dla porównania: na naukę języków obcych w szkołach uczniowie mieli we Francji – dwa, zaś w Niemczech trzy razy więcej czasu. Około 200 godzin więcej zajęć językowych mieli Czesi, a Litwini o 400. Najwięcej czasu na języki obce poświęca się w szkołach w Luksemburgu (3813), Bułgarii (1335) i na Węgrzech (1310).